Nr. 80. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 18 lutego 1902 r. Rok XXXI

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	18 halerzy

Rozruchy o naukę religji w języku rosyjskim.

Lwów 17 lutego.

Donieśliśmy już, iż w kilku gimnazjach pod zaborem rosyjskim, uczniowie Polacy sprzeciwili się nauce religji w języku rosyjskim, podarli rosyjskie katechizmy, zmusili księży, wykładających religję po rosyjsku, do opuszczenia klasy, tak, że wykłady religji musiały być zaniechane. O rozruchach tych cenzura rosyjska nie pozwoliła ani słówka donieść, ani pismom polskim w Królestwie, ani pismom rosyjskim, przeto wszelkie wiadomości o tych zaburzeniach, jakie pojawiły się w prasie galicyjskiej i poznańskiej, polegają tylko na informacjach osób prywatnych, a więc na informacjach, które przesłane w pierwszej chwili mogą być przesadne w jednym lub drugim kierunku.

Poniżej bez wszelkich komentarzy przyłączamy o rozruchach tych dwa głosy *Wieku XX* i *Dziennika poznańskiego*.

Pismo lwowskie donosi, iż z gimnazjum siedleckiego, za opór przeciw nauczaniu religji po rosyjsku wydalono 29 uczniów, a mianowicie z klasy 8 czterech, z klasy 7 jedenastu, z 6 czterech, z 5 pięciu, z 4 dwóch, z 3 trzech. Z wydalonych kilku otrzymało t. zw. „wilcze bilety“, to znaczy, iż nie mogą być przyjęci do żadnego gimnazjum w całej Rosji. Wyrok ten wywołał w mieście przygnębiające wrażenie. Katecheta ks. Dubiszewski, który wykładał po rosyjsku, podał się do dymisji.

Za przykładem uczniów poszły także uczenice gimnazjum żeńskiego w Siedlcach. Oświadczyły kategorycznie dyrektorowi, że żądają nauki religji w języku polskim i podarły katechizmy rosyjskie. Wykłady religji zostały przerwane.

We wtorek zeszły, począwszy od godziny 10 rano dyrektor gimnazjum siedleckiego wzywał po kolei uczniów wszystkich klas i zapytywał ich, czy zgadzają się na wszystkie przepisy szkolne. Uczniowie odpowiadali jednomyślnie, że na wszystkie, z wyjątkiem religji w języku moskiewskim. Dyrektor oświadczał uczniom, że daje im do namysłu 10 dni. Wobec tego uczniowie oświadczyli, że proszą o papiery i że opuszczają wszyscy gimnazjum. Dyrektor oznajmił, że papiery można otrzymać dopiero za dwa tygodnie. W odpowiedzi na to wszyscy uczniowie udali się do klas, zabrali swoje tornistry z książkami i w największym porządku opuścili gimnazjum. Trzystu z górą (około 350) uczniów Polaków opuściło gimnazjum.

W środę 12 b. m. nikt z Polaków nie przyszedł do szkoły. Władze, chcąc uratować sytuację, urządziły wykłady dla żydów i Moskali.

W Białymstoku uczenice gimnazjum żeńskiego również zażądały wykładu religji po polsku i wyrzuciły z klas katechizmy rosyjskie. Wykłady religji przerwano.

W Białej rozruchy studentów, według szczegółowej relacji, przedstawiają się jak następuje:

Uczniowie Polacy zebrali się wszyscy przed lekcjami na wspólną modlitwę katolicką. Wezwany został dyrektor, od którego zażądano wykładów religji w języku polskim. Dyrektor zachowywał się wyzywająco i prowokował uczniów, prosząc ich, aby byli łaskawi drzeć książki i wybijać szyby, żeby robili awantury jak największe. W odpowiedzi na to, młodzież raz jeszcze jednomyślnie powtórzyła swe żądanie.

Dziennik poznański otrzymał z Warszawy list, który po części zaprzecza doniesieniom *Wieku XX.* o zajściach w gimnazjum siedleckim, a mianowicie przeczy masowemu wydaniu uczniu. List ten brzmi:

Już od pewnego czasu uczniowie polscy gimnazjum w Siedlcach i wszystkich zakładów naukowych w prowincjach Królestwa Polskiego, uważanych urzędowo za „rdzennie rosyjskie“, gdzie, pomimo rozporządzenia rządowego, że w zakładach naukowych Królestwa językiem wykładowym dla nauki religji ma być język polski, wykładano przedmiot ten po rossyjsku, okazywali niechęć do słuchania wykładów w tym przedmiocie w języku obcym. Szczególnie w Siedlcach ruch ten przybrał formę ostrzejszą. Uczniowie, oburzeni na nauczyciela religji ks. Dubiszewskiego, na którym głównie cięży wina, że religja w gimnazjum siedleckiem, jak za czasów Hurki i Apuchtina, wykładana była w dalszym ciągu nie po polsku, ku niemu skierowali przedewszystkiem objawy niezadowolenia. Tak zwany „bunt“ ograniczył się jednak głównie na podarciu i wyrzuceniu rosyjskich podręczników religji przez okno, zmuszeniu księdza do opuszczenia klasy i nakoniec do wybicia temuż księdzu okien w jego mieszkaniu prywatnem.

W tem miejscu należy przypomnieć smutny fakt, odnoszący się do przysłania ks. Dubiszewskiego, jako nauczyciela religji do Siedlec. Za czasów rządów Apuchtina, wbrew układom ze Stolicą Apostolską, wprowadzono naukę religji w zakładach naukowych po rosyjsku, pod pozorem „próbnego nauczania“ w tym języku. Kiedy, po upadku Hurki i Apuchtina, generał-gubernator ks. Imeretyński przywrócił naukę religji po polsku w gimnazjach, wyjęto z pod tego przywileju: gimnazjum I. w Warszawie (w dawnym pałacu Staszyca), gimnazjum siedleckie i zakłady naukowe w Zamościu, Chełmie, Hrubieszowie, Marjampolu, Suwałkach, a więc w tych miastach gubernji siedleckiej i augustowskiej, które podoba się rządowi uważać za „rdzennie rosyjskie“. Gimnazjum I. w Warszawie uważanem jest również za jeden z głównych rozsadników rusyfikacji w kraju. Księża, udzielający katolikom religji po rosyjsku, pobierają o wiele znaczniejszą pensję od innych nauczycieli religji. Kiedy więc podczas wizytacji kraju przez generał gubernatora ks. Imeretyńskiego, zapytał tenże ks. Dubiszewskiego, czyby nie sądził, że nauka religji katolickiej w Siedlcach, powinna się odbywać w języku polskim, odparł ksiądz, że „tego nie potrzeba“. I tak pozostało.

Dziś, za pobudką sprawy wrzesińskiej, uczniowie w Siedlcach przypomnieli sobie o tem, że nieprawnie uczą się religji w języku obcym. Wzmógł się ruch i przyszło do wybuchu w formie wyżej opisanej. Charakterystycznym jest fakt, że kiedy uczniów badano, kto ich do oporu podmówił, odrzekli, że „postępują tak skutkiem artykułów gazet rosyjskich w sprawie wrzesińskiej, które wyraźnie i stanowczo stanęły po stronie pokrzywdzonych uczniów i matek polskich, motywując to przyrodzonem prawem, którego gwałcić nie wolno“.

Zarządzono śledztwo. Zniesiono się najpierw z władzą w Warszawie, potem z Petersburgiem. Dotychczas wynik ostateczny sprawy niewiadomy, ale jest nadzieja, że rzecz wejdzie na dobrą i właściwą drogę.

Fałszem jest, jakoby gimnazjum zamknięto, a wszystkich udział biorących w ruchu aresztowano. Przerwano tylko wykłady religji w klasach wyższych, gdzie opór stawiany przybrał rozmiary większe. Wydalono kilku uczniów, podobno trzech, którzy wybijali szyby w mieszkaniu księdza Dubiszewskiego, kilku skazano na areszt kilkogodzinny w klasie. Należy jeszcze dodać, że dyrektor gimnazjum, Rosjanin, człowiek przyzwoity i bezstronny, czyniąc uczniom wymówki z powodu gwałtownego postępowania, dał im zarazem do zrozumienia, że sprawa, zwrócona na drogę legalną, doprowadzić może do pożądanego rezultatu.

Na koniec zaznaczyć wypada, że wszelkie wiadomości o zajściach w Siedlcach samych, jak o ruchu uczniów w gimnazjach i zakładach naukowych we wschodnich gubernjach Królestwa, przyjmować należy z wielką ostrożnością. Ponieważ w sprawie tej nic drukiem ogłaszać nie wolno, przeto wiadomości czerpane być mogą tylko na drodze prywatnej, niekiedy całkiem sprzeczne przynoszącej wieści.

Sprawa polsko-ruska.

III.

Nasi marzyciele. — Ich niebezpieczeństwo i szkodliwość.

Uzasadniwszy więc twierdzenie o przyrodzonej Rusinowi nienawiści do polskości, niemożliwości jej usunięcia i niebezpieczeństwie jej dla polskości i słowiańszczyzny, należałoby przejść do wyluszczenia i uzasadnienia programu naszego zachowania się wobec Rusinów.

Zanim jednak to uczynimy, musimy się rozprawić z naszymi marzycielami pod tym względem. Chociaż wszelkie ich twierdzenia i usiłowania znajdują oparcie już w poprzedniem przedstawieniu, to jednak nie będzie zbędnem wykazać i w innym kierunku niedorzeczność w ich rozumowaniach i usiłowaniach. Przed dwoma pono miesiącami umieściło jedno z pism list p. Szczepanowskiej, w którym podała do wiadomości publicznej zapatrywania śp. jej męża i jego przyjaciela śp. K. Odrzywolskiego na sprawę ruską, a w szczególności na ruski uniwersytet we Lwowie. Obydwaj ci marzyciele pragnęli założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie, albowiem ten, wedle ich zdania, byłby jakiemś oknem otwartem na wschód, wytwarzałby niezależne prądy i badałby naukowo cały świat wschodni. Zapytamy kto? Czy ci sami i następcy tych, którzy znieważyli portret Kościuszki, lub którzy bili bezbronnych pedeli? A gdzież jest kto inny? Czy nie można badać w innym języku? Wszak jeździ się na studja za granicę, pisze się dzieła w obcych językach. Znamy narodowość rosyjską poza czynownictwem i poza tą częścią, w której żyłach płynie krew przeważnie germańska lub fińska. Czy uniwersytet rosyjski, jak część Rusinów chce i jakim wedle naszego zdania stałby się on ostatecznie, byłby rozsadnikiem rosjanizmu Tołstojów? Czy uniwersytet rusko-ukraiński, jak inni chcą, nie byłby źródłem rzeki szatańskiej nienawiści ku polskości? Panowie ci mówili o Rusinach i Rusi, jako o jakimś klinie między Polską a Rosją. My Polacy nie potrzebujemy żadnych granic między nami a braćmi Tołstoja: będziemy silni, to zbytecznem będzie dla nas odgraniczenie od Pobiedonoscewa i jego braci czynowniczej; będziemy słabymi, to nic nam nie pomoże drobny pasek ruski. Pytamy się wprost tych panów, dlaczego kwestji ruskiej nie ma wobec Niemców i Rumunów na Bukowinie, gdzie tylu jest Rusinów, gdzie wprost przeważają? Czy mają oni tam takie prerogatywy, jak tutaj? Dlaczego nie chcą uniwersytetu ruskiego i katedr ruskich na uniwersytecie w Czerniowcach? Wszak tam, prócz ich przeważającego na Bukowinie stanowiska, jest bliżej jeszcze, niż do Lwowa z południowo-wschodniej połaci Galicji, gdzie mają największy procent ludności. Dlaczego nie ma kwestji ruskiej na Węgrzech i dlaczego nic tam nie słychać o Rusinach, o ich ruchu narodowym, wszak zajmują oni poważną przestrzeń na południowych stokach Karpat! Odpowiedź krótka: nie ma tam przeciwstawienia się polskości z jednej strony, a zarazem z drugiej strony nie można się tam spodziewać żadnej hojności i ustępstw.

Lecz nietylko logicznie i celowo twierdzenia i usiłowania naszych marzycieli są niedorzeczne, są one nawet dla nas zgubne i szkodliwe. Przedewszystkiem nie dopuszczają one myśli i usiłowań ku zabezpieczeniu naszych stanowisk na wschodzie, które niejednokrotnie same swoją słabością naprowi, choćby nieświadomemu tylko, z praw przyrodzonych silniejszego elementu pochodzącego, żadnego oporu przeciwstawić nie mogą i zwolna muszą mu uledz i upaść. Tu mamy przedewszystkiem na myśli niezłomne, powszechnie i naukowo uznane i doświadczeniem zwykłem dostrzegalne prawa asymilacji, pod których działaniem zniszczyło się tyle naszego elementu. Jakkolwiek już ta okoliczność poważnieby przemawiała przeciw marzycielstwu w dzisiejszych czasach zachowania narodowości na głowy — to jednak możnaby ostatecznie i na to sobie pozwolić, by niczem nie zamącić harmonji i zgody, gdyby ta w rzeczywistości istniała. Ale ważniejsza jest, że marzycielstwo to wprost nie daje widzieć polityki agresywnej ze strony Rusinów i nietylko nic jej nie przeciwstawia, ale przeciwnie wprost dodaje jej siły, pozwalając bez trudu zbierać jej owoce. Udowodnimy to na przykładach charakterystycznych. Nie będą one miały na celu udowodnić istnienia polityki agresywnej u Rusinów, uważamy bowiem to za rzecz powszechnie znaną, będą one tylko dowodami bezwzględności, nieprzebierania w środkach i korzystania z każdej sposobności pod tym względem ze strony tychże.

Przypominamy sobie, gdy z jednej ze stolic kraju przybyliśmy do gimnazjum na prowincji do jednej z najwyższych klas. Podówczas młodzież w innych gimnazjach budziła się do życia i działania narodowego: już uczono się pilniej i gorliwiej historji kraju rodzinnego i literatury ojczystej, już chętniej chwytano i czytywano dzienniki i rozprawy polityczno-społeczne, już czas wolny w roku i na wakacjach obracano na zbliżenie się do ludu, do inicjowania wśród niego czytelń, kółek rolniczych itp. W tej miejscowości było jeszcze cicho: nietylko, że nic podobnego nie robiono, ale przeciwnie t. zw. krajówka i literatura ojczysta były przedmiotami równie nieprzyjemnymi, jak inne, zmuszającymi do uczenia się lekcji z dnia na dzień dla nauczyciela. Młodzież polska więc spała pod względem narodowościowym, a w stosunkach z ruską zdawała się panować największa niczem nie zamącona harmonja. Co więcej, wśród ruskiej zdawały się nie istnieć żadne dążenia narodowościowe. Umyślnie przedstawiamy ten stan rzeczy, by wykazać, że do zdarzenia, które zaraz przedstawimy, nikt ze strony polskiej nie dał żadnego powodu, że pierwsze zamącenie tych stosunków wyszło ze strony ruskiej. Otóż zdarzyło się, że jeden z kolegów Polaków popadł w zatargi i niesnaski ze wszystkimi kolegami Polakami, prócz mnie i drugiego. Wtem ten ostatni donosi mi, że ów pisze do Rzymu prośbę o pozwolenie przejścia na obrządek grecki. Zdumiony byłem tą ciekawą wieścią i przypuszczając w tem możliwość intrygi, biegnę do owego, gdzie znajduję potwierdzenie doniesienia. Badam przyczyny i dowiaduję się, że oto kilku starszych kolegów Rusinów (wiadomo temu, kto był choćby krótko w gimnazjum prowincjonalnem, że właśnie z tej narodowości rekrutowali się t. zw. „żelaźni repetenci“, „patres classae“, lub „senatorowie“, tj. uczniowie, którzy czasami i wojskowe lata już wysłużyli), otóż ci korzystając z silnie podrażnionego umysłu i to jeszcze niedoświadczonego, młodego, narodowo obojętnego, wmówili weń, że dziadek jego był obrządku greckiego, że on jest w rzeczywistości Rusinem i że dlatego właśnie Polacy go nienawidzą.

Drugi przykład: Wojskowemu t. zw. bemiczkowi, okazowi niezdecydowanemu między narodowością czeską a niemiecką, ożenionemu ze Słowaczką, narodził się syn i okazała się potrzeba ochrzczenia go natychmiast. Na miejscu był tylko ksiądz ruski, więc go ochrzcił. Później chłopak poszedł do gimnazjum. Przez pierwsze dwa lata chodził na wykłady religji rzym. kat.: rzecz naturalna, gdyż sam fakt chrztu w takim wypadku nie może zmienić wyznania, a powtóre decyduje tu prawnie wola rodziców. W trzecim roku dostaje się pod gospodarza klasy Rusina i ten zmusza go do uczęszczania na wykłady religji obrządku grecko kat. i uczenia się religji po rusku, pomimo, że on ani słowa po rusku nie umie. Czy wobec pochodzenia tego chłopca, wobec braku znajomości języka, nie jest dowód bezwzględności w usiłowaniu ruszczenia?

Dlaczego Anglików nienawidzą?

Znany w kołach wiedeńskich brabia Adalbert Sternberg, który dawniej walczył w szeregach boerskich i wraz z Cronjem dostał się do niewoli, skąd go następnie wypuszczono, ogłosił właśnie list w *Timesie*, który zawiera iście ciekawy sąd o tem, dlaczego Anglja od czasu rozpoczęcia wojny z Boerami, tak mało ma na kontynencie sympatji. W liście tym pisze hr. Sternberg między innemi:

„Według mego mniemania istnieje obecnie tak dobrze kwestja angielska, jak wschodnia lub chińska. Anglja stoi teraz zupełnie izolowana i jako rasa i pod względem geograficznym, jak również ucieleśnienie pierwiastka ekonomicznego. Jest ona krajem indywidualizmu; historja jej składa się tylko ze zdarzeń i czynów Anglików, a z tego można sobie wyobrazić, że w kraju indywidualizmu osobliwie sympatje i pycha musiały wzrosnąć wraz z politycznym i ekonomicznym egoizmem. Masy działają według zasad egoistycznych, jednostka przekłada nadewszystko wyższy system wychowawczy. Anglji nienawidzą, Anglików czczą i lubią. Chcę tedy wyjaśnić, dlaczego Anglja jest znienawidzoną. Uczucie nienawiści powstaje stale z moralnego uczucia czynnej obrazy, a według tego ma kontynent prawo Anglji nienawidzieć. Żaden naród nie ma wobec niej obowiązku wdzięczności. Anglik ma tylko dwa na świecie czynniki: Boga i naród angielski. Zwracać się przeciw temu podwójnemu autorytetowi, znaczy popełnić najcięższą zbrodnię. Boerzy obrazili Anglję sposobem, w jaki ze swej strony traktowali angielskie interesa i angielską dumę. Nie to jednak było właściwą przyczyną wojny; tak samo nie były nimi korzyści ekonomiczne, jakie miały po zwycięskiej wojnie przypaść Anglji w udziale z pól złotodajnych. Wszystko to były tylko czynniki współdziałające. Właściwa przyczyna wojny powstała z pierwiastka angielskiego. Z czegoż tedy powstał ten pierwiastek? Przedewszystkiem jest Anglik kupcem, a następnie zwolennikiem wolnego handlu. Świat musi mu być za to wdzięczny, a Niemcy w pierwszym rzędzie. Kupiec angielski nienawidzi ceł ochronnych i monopolów. Pragnie on ze swym konkurentem prowadzić wojnę uczciwą i otwartą. Powiada on, że wolno handluje i walczy. W Pretorji zaś wszystko szło krytemi drogami i to właśnie Anglików obrażało. Na kontynencie tego nie rozumieją dokładnie, bo nie znają błogosławieństwa systemu rządzącego, polegającego na pojęciu słowa „otwarty“. My jeszcze jęczymy i mruczymy w średniowiecznych kajdanach obskurantyzmu i despotyzmu, panującego ciągle w armji niewolniczej i biurokratów. W Anglji dzieje się inaczej. My urządzamy sobie sztuczne ściany ochronne, które nie mogą się ostać pod ostrymi wiatrami, wiejącymi przez targi światowe.

Pod tym względem ma rację p. Chamberlain, jeżeli mówi, że Anglji zazdrościmy. Są jednak ludzie, jak ja, którzy z natury nie są zazdrośni i dlatego Anglję tylko podziwiają. Jest ona krajem, gdzie dobro idealne pielęgnują, jak nigdzie na świecie (?). Wiedzą o tem roztropniejsi ludzie kontynentu, a ja sądzę, że byłoby lepiej, gdyby się w Anglji przeciw notorycznym atakom demagogów i burzycieli porządku, mniej czule zachowywano. Lew brytański oddawna

---

(25)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

A panna Daniłłowiczówna spojrzawszy na Halszkę, szeptem rzekła do niej:

— Halszko, ty łzy masz w oczach...

A Halszka:

— I ty masz łzy.

Rzeczywiście, w oczach Marychny świeciły dwie duże krople łez.

— Za kim ty płaczesz? — szepnęła Halszka.

— Pytaj lepiej: po kim?...

Jakiś mróz przeszedł po ciele panny Jaszczołdówny.

Po kim?...

Straszne to słowo!...

Przytuliła się do Marychny, tłumiąc łkanie piersi, jakiemiś przeczuciami złemi wezbranej.

Zbliżała się godzina modliw wieczornych.

Na znak ten odezwał się dzwon z wieżyczki zamkowej i wszyscy zaczęli się schodzić do kaplicy. Dworki i dworzanie, czeladź i służba zamkowa, szły za przewodem ochmistrzyni, wdowy po imć panu Nepomucenie Karasiu; spieszył z częścią załogi swojej i pan Bekas na czele idąc, w ręku miał modlitewnik duży, powichrzony od lat i zczerniały od palców. Korytarzami zamkowymi przesuwał się cień hetmanowej, tuż przy niej Tośka drobiła, a za nią szły panny i panie z pokornie schylonemi głowami i nabożnie złożonemi na pierś rękami.

W kaplicy już czekał ksiądz Obuch.

Dzwonek umilkł — wszyscy uklękli, a ksiądz zaintonował: „Kto się w opiekę...“

Ten psalm Dawida, w przekładzie Kochanowskiego, był już śpiewany na dworach niektórych.

Zaintonowana przez księdza pieśń odrazu podjętą została przez głosy wszystkie. Wszystkie głowy zwróciły się ku obrazowi Boga Rodzicy, oczy wszystkich utkwiły w twarzy Przenajświętszej, która łagodnem, boskiem obliczem z wielkiego patrzyła ołtarza. Sopran niewieści łączył się z basem męskim; Bekas ryczał na całe gardło, Jasinowski w nos trochę trąbił, panna Suproniczówna zacinała falsetem, w czem jej pomagała Tosieńka, która ukląkłszy pośrodku samym kaplicy, oczy i rączki złożone do góry podniosła i piszczała jak flecik źle strojony. Godziły ten rozdźwięk głosy pań i panien i dworek służebnych i pieśń brzmiała uroczysta podniosła, bo każdy z modlących się miał serce jakieś, które Boskiej opiece polecał.

Nagle do pieśni tej przyłączył się śpiew dziwny i nad wszystkiemi zapanował głosami i porwał wszystkie. Zdawało się, że piersi każdej przybyło mocy i sił. Gruchnęła pieśń ogromna, aż zadrgały szybki w ołowianych okien osadach, a Przenajświętsza zdawała się uśmiechać z ołtarza wielkiego i żywemi patrzeć oczyma i piewcy szukać.

To Jerzyk grał...

VI.

— A teraz spowiedź — odezwała się Halszka.

— Czy chcesz koniecznie?

— Tak, Marychno!... Ja powiedziałam ci wszystko, co mi leżało na sercu i teraz już lżej...

— Mnie lżej nie będzie! — westchnęła Daniłłowiczówna.

— Więc nie powiesz?

— Niech otchnę... poczekaj chwilkę... Teraz słuchaj.

Nie zaraz jednak zaczęła opowiadać, zdawała się namyślać czy przypominać coś sobie. Pochyliła się nieco ku oknu otwartemu, w księżyc patrząc i widać było łzy w jej oczach.

Na dworcu panowała cisza, kiedy niekiedy tylko odzywały się straże. Z okna narożnej baszty, gdzie były Halszki i Marychny pokoje, rozciągał się widok przestronny. Właśnie ta strona zamku, kamiennemi odkosami dochodziła do stawu prawie, poza którym widać było wzgórza i załomy skalne okryte splotami krzewów i dzikich powojów, przyodziane zielenią drzew iglastych, pomiędzy któremi wiła się rzeczka Świnią zwana, dopływem swoim zasycająca wody stawu. Na lewo, za stawem, rozciągało się miasteczko, na prawo pola równe, gładkie, z widniejącemi w oddali mogiłami strażniczemi. Księżyc, stojący w środku nieba prawie, oświetlił tę przestrzeń ogromną, odbijał się w stawie gładkim jak szyba zwierciadła, w kształty dziwaczne łamał urwiska skalne, łagodnem światłem po wzgórzach spływał, tajemniczą grozą napełniał urwiska, pieścił i srebrzył wysmukłe drzew wierzchy, rozlewał się na stepowej równinie w bezgraniczne morze jasności. W tym blasku miesięcznym stał i zamek cały. Ostre linie wykuszów, baszt i wałów, rysowały się na ziemi cieniem burym; ośmiokątne szybki okien w ołów oprawne, odbijały migotliwie promienie księżycowe, kamienny zaś kadłub gmachu całego olbrzymiał, wyrastał i zdawał się grozić onym ogromem swoim.

Wtem zaszumiały szuwary nadbrzeżne i Marychnę z zadumań zbudziły.

— Ach! — rzekła, zwracając się do Halszki. — Zamyśliłam się, a ty czekasz.

— Nie chciałam tobie przeszkadzać.

— Nic — już przeszło!

— Miłowałaś?

— Tak!...

— Kto on był i dlaczego nie za nim, lecz po nim płaczesz...

— Kto on był, pytasz? Ano był on synowcem hetmana, a więc choć dalekim, zawsze krewnym naszym. W Olesku codziennie prawie bywał... jako krewny... On rad przyjeżdżał, ja witałam rada; było nam dobrze, jako zwykle między rodzeństwem miłującem się szczerze, lgnęliśmy ku sobie i doszło do tego, że tęskniliśmy do siebie. Nie wiedziałam, ale teraz wiem, że w tej tęsknocie miłowanie już było.

— Tak, tak — szepnęła Halszka — nie masz tęsknoty bez miłowania.

— I miłowania bez tęsknoty — ale wtedy nie wiedziałam jeszcze o tem.

— A jak dowiedziałaś się? — spytała Halszka.

— Albo ja wiem jak!... Przyszło samo o spóźnionym wieczorze, gdy on razu pewnego przyjechał i rękę mą wziął i szepnął ciszej, niż zwykle. Gdyby nie szept ten, może to niewiedzenie dłużejby trwało, a może to szept był jakiś inny, bo spłoniłam się cała i już go witać po dawnemu nie mogłam. On spojrzał na mnie, jakby z wymówką, a mnie w oczach zakręciły się łzy. Wtedy rzekł: Marychno! a głowa moja na jego pierś się schyliła, a on mnie zaczął całować w skronie, w oczy, w usta...

Umilkła.

— A ty całowaś także? — spytała Halszka.

— Musi być, bo usta moje poruszały się jak on chciał, nie jak ja chciałam. Wtedy coś takiego się dzieje, że musisz robić, tak jak tamten chce; inaczej być nie może, nie może!...

— Doprawdy?

— Przyjdzie i na ciebie czas taki, a wtedy zobaczysz, czy strzymasz.

— To musi być straszne!...

— Potem może, ale nie wtedy, kiedy całujesz, o — nie!...

— A jak jest wtedy? — pytała Halszka.

— Twe serce niby wirydarz się zmienia, gdzie nagle wszystkie razem róże zakwitają i zapachną mocno... Ale nie!... to stokroć od wirydarza piękniejsze, to stokroć słodsze, niż zapach wszystkich róż!...

— Doprawdy?...

— Gdyby nie było tak, nie zmarniałby i nasz Sęp Szarzyński, gdy mu miłowanie odebrano.

— O tak! — westnęła Halszka.

— „I nie miłować ciężko i miłować marna pociecha...“ — dodała Marychna.

— Od tej chwili zmieniliśmy się oboje...

— Jakto zmieniliście się?

— Brat z siostrą rozmawia bez rumieńców na twarzy, a my inaczej rozmawiać nie mogliśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

był ochroną wolności i humanitarności, a Anglja jest krajem, gdzie dwa a dwa jest cztery, a nie pięć. Dlaczego naród angielski ma się nagle pozbyć swoich zasad historycznych? Anglja jest zarozumiałą i musi nią pozostać, w dniu bowiem, kiedy pierwiastek angielski, który w istocie jest misją wolności, cywilizacji i dojrzałości dla całego świata, zniknie, przestanie także istnieć państwo Wielkiej Brytanji."

Wątpić należy, czy hrabia Adalbert Sternberg znajdzie na kontynencie wielu zwolenników dla swych sympatyj angielskich. Grubo przesadzone zdaje się być na pewno twierdzenie Sternberga, jakoby nigdzie tak jak w Anglji nie pielęgnowano ideału. Kłóci on się sam ze sobą, jeżeli utrzymuje w jednem miejscu, że Anglicy są czystymi egoistami, — w drugiem mówi o ideałach. Jak to pogodzić jedno z drugiem? — Kto jednak, walcząc dawniej w szeregach boerskich, pali teraz Anglikom kadzidła, ten może tak pisać.

KRONIKA.

Lwów 17 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 2° R. Pochmurno

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarzy powiatowych: Karola Klicha, Brunona Eitelberga, Daniela Kisiela, Zygmunta Fertiga, Narcyza Sikorskiego, Fryderyka Frieda, Marjana Dulębę, Stanisława Kwiecińskiego, Włodzimierza Fedorowicza, Władysława Machalskiego, Jana Smoluchowskiego Wiktora Tychowskiego, Jana Szczerbę, Mikołaja Horodnickiego, Dymitra Marka, Jana Panka, Michała Serwackiego, Mieczysława Grodeckiego, Stefana Janowicza, Zenona Szydłowskiego, Antoniego Stupnickiego, Pinkasa Königa, Abrahama Weissberga, Jana Piskorskiego, Józefa Łuckiego, Ezechiela Raffa, Jana Skucińskiego, dra Kazimierza Rutkowskiego, Jana Nowaka, Józefa Gałka, Marjana Audykowskiego i Henryka Langa starszymi weterynarzami powiatowymi w IX. kl. rangi, a weterynarzy powiatowych: Piotra Pawlikiewicza, Franciszka Waśniewskiego, Ferdynanda Zörnera, Piotra Olbrychta, Michała Ochnicza, Sylwestra Kruczkowskiego, Leona Lublinera Adolfa Weissberga, Józefa Bernsteina, Jana Sołtykiewicza, Hermana Sigilla, Jędrzeja Łukaszewskiego, Józefa Vergesslicha, Herscha Atlasa, Grzegorza Bogdana, Leopolda Uricha, Wojciecha Cielenkiewicza, Marjana Orzechowskiego, Hermana Hirscha, Karola Grochowskiego, Rudolfa Przykopę, Zacharjasza Bardacha, Antoniego Pilcha, Franciszka Dötscha, Włodzimierza Bilińskiego, Andama Miziurę, Ozjasza Lille, Michała Maleckiego, Teofila Dziurzyńskiego, Antoniego Szymańskiego, Józefa Nowickiego, Juljana Strutyńskiego, Józefa Wędrychowskiego, Józefa Kałkowskiego, Tauchima Hammermana, Józefa Zagórskiego, Karola Konińskiego, Zygmunta Markowskiego, Józefa Serwę, Anatola Proskurnickiego, Władysława Rudnickiego, Edmunda Zbudowskiego, Zenona Juhre, Andrzeja Sagana, Stanisława Wagnera i Wincentego Żuka weterynarzami powiatowymi w X kl. rangi.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Włodzimierza Zagórskiego, zmarłego dnia 14 lutego b. r. w Warszawie, odbędzie się staraniem rodziny dnia 19 lutego br. o godzinie 9 przepołudniem w kościele Archikatedralnym we Lwowie,

Wstrzymanie ruchu pociągów. Z powodu zawieji śnieżnych na linji kolei lokalnej Borki Wielkie Grzymałów wstrzymano ruch wszelkich pociągów z dnia 14 bm., aż do odwołania.

Walne zgromadzenie przymusowej kasy chorych majstrów krawieckich i kuśnierskich, odbyło się wczoraj popołudniu w ratuszu, w lokalu izby rękodzielniczej. Przewodniczył p. Mikuliński. Sprawozdanie z czynności wydziału, jakoteż sprawozdanie kasowe, zdane przez sekretarza p. Baczyńskiego, przyjęło zgromadzenie do wiadomości, udzielając zarazem absolutorjum dotychczasowemu wydziałowi. Referowany następnie przez p. Baczyńskiego regulamin kasy chorych, przyjęto również w całości.

Wybory do zarządu, jakie następnie przeprowadzono, dało następujący rezultat:

Przełożeństwo: Baczyński Zygmunt, Jabłoński Edward, Jachimecki Wojciech, Lerski Jan, Lubelski Feliks, Mikuliński Bolesław, Maysenbälter Jan, Rylski Józef, Sługocki Emeryk.

Zastępcy: Ehrlich Hersch, Gürsching Walery, Pilawski Roman, Romaniszyn Wawrzyniec, Wydrych Jan.

Wydział nadzorczy: Pietrusiak Włodzimierz, Proń Paweł, Roszko Michał.

Sąd polubowny: Bednarczyk Andrzej, Bełtowski Stanisław, Gołuchowski Jan, Lubelski Juljan, Struszkiewicz Zygmunt.

Zastępcy: Augustyn Marceli, Bennen Wilhelm.

Deputacja przemysłowców naftowych jawiła się wczoraj u marszałka kraju, hr. Andrzeja Potockiego i wręczyła mu memorjał w sprawie niebezpieczeństwa, jakie grozi galicyjskim producentom naftowym. Z okazji pertraktacyj, przeprowadzonych pomiędzy rządami austrjackim a węgierskim o traktaty handlowe i autonomiczną taryfę celną, wyszło na jaw, iż rząd austrjacki gotów jest poświęcić interesy naftowego przemysłu Galicji na rzecz przemysłu węgierskiego i zagranicznego, a to przez ułatwienie nafcie zagranicznej konkurencji z galicyjskimi produktami.

Imieniem ogółu przemysłowców przemówił p. Bolesław Łodziński, a imieniem krajowego towarzystwa naftowego, p. Leonard Wiśniewski.

Dzisiaj wyjechała do Wiednia deputacja przemysłowców naftowych w liczbie kilkudziesięciu przedstawicieli. Deputacja będzie czyniła starania w Kole polskiem i u miarodajnych czynników rządowych, a gdyby tu nie osiągnęła celu, jest zdecydowaną apelować wprost do cesarza.

Rekolekcje dla pań, urządzane co rok w kaplicy SS. Nazaretanek (ulica Unji lubelskiej l. 9), odbędą się w dniach 24, 25, 26, 27 i 28 lutego. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u SS. Nazaretanek przy wpisie, który się już rozpoczął.

Po przeprowadzeniu ścisłej desinfekcji zakładu za pośrednictwem odpowiednich organów władzy sanitarnej, otrzymawszy zezwolenie tejże władzy i lekarzy ordynujących, otwieram zakład naukowy dnia 19 lutego b. r.

Rekonwalescentka jest umieszczona w osobnem mieszkaniu, nie mającem styczności z zakładem.

Zofja Strzałkowska,
właścicielka zakładu

Bufet teatralny objęła w zarząd przed kilku dniami chlubnie znana firma cukiernicza Sotschek & Czudżak.

Aresztowanie anarchisty Policja przeprowadziła onegdaj rewizję u niejakiego Gawrona, zarobnika z zawodu, szukając pism i druków anarchistycznych. Policja znalazła kilkanaście egzemplarzy broszury, pt. „Obłudny socjalizm". W broszurze tej autor zwalcza socjalizm, polecając jako środek walki sztylety i bomby. Gawrona odstawiono do sądu karnego za propagandę anarchistyczną.

Włamanie. Do sklepu S. W. Niemojowskiego przy pl. Marjackim dostali się w nocy z soboty na niedzielę złodzieje i zabrali ze sklepowej kasy automatycznej około 400 koron gotówki.

Z izby sądowej. Trzydniowa rozprawa o zbrodnię oszustwa przez podpalenie przeciw Antoniemu Michalskiemu i Franciszkowi Kucielowi, oraz żonie jego Rozalji Kucielowej, tocząca się przed przysięgłymi w Krakowie zakończyła się w sobotę. Po wywodach oskarżyciela i obrony, trybunał zadał ławie przysięgłych 3 pytania, stosownie do liczby oskarżonych, o zbrodnię oszustwa. Ława przysięgłych zaprzeczyła pytania co do wszystkich obwinionych. Po odczytaniu werdyktu przez zwierzchnika ławy przysięgłych, zastępca prokuratora dr. Pawłowski, wychodząc z zapatrywania, że werdykt przysięgłych jest niejasny, zażądał postawienia dodatkowych pytań o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, iż oskarżeni podali jako spalone ruchomości, których nie posiadali. Trybunał odmówił żądaniu prokuratora, a przewodniczący radca Ursel zaznaczył, że werdykt jest jasny, bez sprzeczności i zawiera zaprzeczenie pytań; w obecnem stadjum rozprawy jest już za późno na stawiane dalszych pytań.

Na podstawie werdyktu trybunał ogłosił wyrok uwalniający obwinionych. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności i dlatego w areszcie śledczym pozostali Michalski i Kuciel, Kucielową wypuszczono na wolność.

Eksplozja. W rezerwoarze nafty w kopalni w Uryczu, należącej do tow. Gartenberga i spółki, nastąpiła eksplozja, przyczem spalił się cały zapas nafty wraz z urządzeniem i skład drzewa. Szkoda wynikła z pożaru, wynosi przeszło 200.000 koron i była ubezpieczoną w towarzystwie ubezpieczeń „Fenix". Przyczyna powstania tego pożaru dotąd nie została zbadaną; utrzymuje się tylko pogłoska, iż miał do rezerwoaru wpaść meteor (?!) i spowodować ogień.

Cztery gospodarstwa włościańskie padły onegdaj pastwą płomieni w Żyrawce, powiatu lwowskiego. Szkoda zrządzona pożarem wynosi około 3000 kor.

Aresztowanie złodzieja. Ze Stryja przystawiono do Lwowa Władysława Hermanowskiego, praktykanta handlowego, który posiadając rozmaite drogocenne przedmioty, wzbudził poważną wątpliwość co do swej osoby u tamtejszej policji. Hermanowski badany w tutejszej policji przyznał, że przedmioty znalezione w jego posiadaniu, pochodzą z kradzieży.

Emigracja. Z Korczyny w pow. Krośnieńskim wyjechało tej zimy 100 dziewcząt do Stanów Zjednoczonych

Pożar. W kopalni nafty firmy Wolski w Borysławiu wybuchł pożar, spowodowany pęknięciem lampki elektrycznej. Spłonęły trzy szyby i dwa rezerwoary. Groźny, ale zarazem piękny był widok płonącej ropy, która małą rzeczką tuż obok kopalni przepływa. Od płonącej ropy zajęły się domy publiskie, a mianowicie jeden dom żydowski i młyn p. Terleckiego.

Panama niemiecka. Rząd francuski postanowił wydać sądom niemieckim byłego dyrektora „Trebertrocknungsgesellschaft", Schmidta, który schronił się był do Paryża. Dzisiaj właśnie Schmidt będzie odstawionym do granicy, skąd władze niemieckie odwiozą go do Kassel.

Upadek pisma. *Mazurska gazeta ludowa* wielce pożyteczne pismo dla ludu mazurskiego w Wielkopolsce, przestała wychodzić dla braku poparcia.

Dzieciobójstwo. Z Hanoweru donoszą: Tutejszy sąd przysięgłych skazał 27 letnią robotnicę z Galicji, Weronikę Kędzierską, która utopiła w latach 1897 do 1900 troje nowonarodzonych dzieci, na śmierć przez powieszenie. Ojca dzieci, 40 letniego robotnika, Wawrzyńca Tanię, rodem z Królestwa Polskiego, skazał trybunał za współudział w zbrodni na 15 lat więzienia.

Przemysł czeski w Warszawie. Przemysłowcy czescy zawiązali stosunki z Warszawą i z Królestwem i zapewnili sobie zbyt następujących wyrobów: maszyn rolniczych, świec woskowych, specjalnych pasów skórzanych, mosiężnych i bronzowych żyrandoli o dużych rozmiarach i ram secesyjnych. Agenci przemysłowców czeskich odjechali do Lwowa i Krakowa.

Spisek na życie sułtana. *Echo de Paris* donosi, że w Konstantynopolu wykryto spisek na życie sułtana. Podobno nawet aresztowano dwóch jego adjutantów.

Tajemniczy wypadek w Belgradzie zdarzył się jak donosi *Berliner Local-Anzeiger*, dnia 10 bm. nocną porą w królewskim „konaku". Dwaj żołnierze, stojący na warcie, tuż przed pokojami królewskiej pary, zostali znalezieni w stanie nieprzytomnym. Przypuszczają, że ich uśpiono. Wezwanemu lekarzowi dworskiemu opowiadali, po odzyskaniu przytomności, że pamiętają tylko, jak koło nich przeszła jakaś postać kobieca, za którą postępował oficer. Dalszych zeznań nie poczynili, przerwał je bowiem obecny oficer służbowy. Obydwaj żołnierze zostali z Belgradu usunięci.

Żonobójca. Bogaty kupiec Osip Pigalew w Ufie, zostawszy w październiku przeszłego roku wdowcem, ożenił się niedawno po raz drugi. Tymczasem, wpłynęło doniesienie do policji, że Pigalew pierwszą swoją żonę zamordował i pochował jej trupa w piwnicy własnego swojego domu. Natychmiast poczęto kopać w piwnicy i istotnie znaleziono w ziemi trupa pierwszej żony kupca ze strzaskaną czaszką. Żonobójcę, który zażywał w calem mieście wielkiego poważania, aresztowano.

Reporterzy i minister. W pałacu Elizejskim w Paryżu, odbywała się tymi dniami rada ministrów. Po ukończeniu obrad opadli jednego z ministrów dwaj reporterzy i zapytali: czy postanowiono co o podróży prezydenta do Rosji? Minister zdawał się być zrazu bardzo przerażony. Za chwilę jednak, uśmiechając się tajemniczo, zapytał: „A umiecie panowie milczeć?" — „O tak!" zapewnili obaj jednocześnie. — „A więc i ja także" — odparł minister uprzejmie, wsiadł do powozu i odjechał.

Bal wyrzutków społeczeństwa. Na nader „stylowy" pomysł wpadła w ubiegłym karnawale pewna grupa monachijskich malarzy. W ostatnim dniu karnawału urządzili oni „bal wyrzutków społeczeństwa". Urządzeniem jego zajmował się malarz Aleksander Salzmann. Salę balową zamieniono w dużą zbiorową celę więzienną, ubikacje boczne, w cele pojedyncze, spelunki złodziejskie, lupanary, zbójeckie jaskinie i t. d. Wstęp na bal, dozwolony był tylko osobom ukostjumowanym jako wyrzutki społeczeństwa i złoczyńcy, także damy musiały zjawić się w dopasowanej do otoczenia toalecie. Jako odznaki członków komitetu balowego, służyły wytrych i dłuto. — Ha, w rzeczach „smaku" i „stylu", spierać się nie można — dodaje do tego opisu pismo monarchijskie, z którego zaczerpnęliśmy tę wiadomość.

Handlarza żywym towarem, węgierskiego żyda, Barbula, aresztowano w Hamburgu. „Zaręczył się" on z trzema dziewczętami w wieku 17—19 lat i zamierzał wywieźć je do Ameryki.

Najstarszy generał francuski. Pod datą 10 lutego donoszą z Paryża: W zamku swo m de Oeze w departamencie Herault, zmarł, przeżywszy lat 95, najstarszy generał Francji Exea, który jako wódz sił francuskich w bitwie pod Champigny, do końca życia używał przywileju, że należał do czynnego korpusu oficerskiego Francji.

Śmiały złodziej. W dniu 10 bm. o godzinie 4 rano okradziono w Wiedniu generała ks. Mikołaja Wrede, byłego posła w Monachium. Kradzież wykonaną była z niezwykłą śmiałością, złodziej bowiem dostał się po drabinie latarnika na mur, okalający ogród pałacowy, a następnie z ogrodu do parterowego pomieszkania księcia. Po otwarciu drzwi i biurka witry hem, zabrał r ezimieszek 2180 koron gotówką. Kiedy jednak chciał się wydostać na ulicę, spostrzegł go policjant i jeden z przechodniów. Obaj puścili się w pogoń, ale złodziej wydobył sztylet i rzucił się na policjanta, przechodniowi zaś rzucił banknot 100 reńskowy, a sam zręcznie uciekł. Niektóre dane utwierdziły policję wiedeńską, że złodziejem jest dawny służący księcia, 40 letni Józef Grosslicht pod zmienionem nazwiskiem w Wiedniu zamieszkały. Udano się do domu, ale nie zastano złodzieja. Uwięziono go na ulicy we fiakrze, w chwili, gdy z jakąś dziewczyną miał zamiar jechać do teatru. Nie był to już przecie biedak, ale elegancki pan. Odziany w nowy zupełnie garnitur w lakierkach i czarnych okularach, prezentował się wybornie, do czego przyczynił sie niemało i złoty zegarek z łańcuszkiem. Ze skradzionymi u księcia Wrede pieniądzmi, zwinął się Grosslicht tak szybko, że znaleziono przy nim wszystkiego 1030 koron. Grosslicht jest żonaty i ojciec dwojga dzieci. Żona jego przebywa w zakładzie dla obłąkanych, a on sam jest karciarzem i pijakiem.

Wypadek fryburskiego profesora w laboratorjum. Z Fryburga w Bryzgowji donoszą: Profesor Kiliani uległ w laboratorjum swojem ciężkiemu wypadkowi. W obecności radcy dworu Wiedersheima, chciał ten uczony otworzyć balon kwasem węglowym napełniony. Wentyl jednak nie funkcjonował i balon eksplodował. Kawałki metalowego rezerwoaru wbiły się w pierś profesora, który upadł nieprzytomny na ziemię i doznał załamania czaszki. Pomimo ran nader ciężkich, jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Radcy dworu Wiedersheimowi nic się nie stało.

Korespondencja redakcji. *WP. X, Krechów.* Niemiecki rachunek zarządu kopalni węgla hr. R. Potockiego w Glińsku otrzymaliśmy. Nie doniósł Pan jednak, czyli rachunki te wydaje zarząd wszystkim stronom bez różnicy, czy też, co przypuszczamy, wystawia je kupcom niemieckim za granicą. W pierwszym wypadku byłby to fakt napiętnowania godny, w drugim jednak — konieczność, wskazana stosunkiem fabryki do niemieckiego nabywcy za granicą.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 15 lutego 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg - 12·3. Warszawa — 5·0. Stockholm — 9·8. Hamburg — 7·0. Berlin 7·4. Paryż — 5·1. Praga 3·6 Wiedeń — 2·7. Tryjest + 6·8. Neapol + 10·5. Palermo + 10·0. Przegląd ogólny: Ciśnienie powietrza szybko się podniosło na północy i na północnym wschodzie, na południu pozostało niezmienione. W Austrji pogoda przeważnie chmurna z licznymi opadami, deszczem i śniegiem.

Z kraju.

Mielec. (*Pożar młyna*). Dnia 9 b. m. o godzinie 2 po północy wybuchł pożar w młynie Macieja Spaltensteina w Schönangrze i zniszczył go do szczętu. Prócz tego padły ofiarą płomieni: wiatrak ulepszony o dwóch kamieniach, a nadto 600 kilogramów pszenicy i żyta. Szkoda jest znaczna. Przyczyną pożaru było zdarcie stawidła z koła wskutek silnego wiatru.

Przemyśl. (*Zuchwały napad*) miał miejsce w tych dniach na trakcie t. zw. Sanockim. Mianowicie Katarzyna Świerk, kilkunastoletnia dziewczynka z gminy Kruhel, wysłana przez matkę do miasta po zakupno wiktuałów, w przechodzie obok karczmy zwanej „Wygodą", została napadnięta przez nieznanego jej mężczyznę, który wyszedł z karczmy. Mężczyzna ów zażądał od dziewczęcia chustki i pieniędzy. Napadnięta poczęła wołać o pomoc. Napastnik kazał jej umilknąć, grożąc pozbawieniem życia i na dowód, że może to uczynić, wyciągnął z kieszeni dość duży nóż, którym zagroził dziewczęciu. Dziewczę ze strachu oddało wszystkie pieniądze w kwocie kilku koron, a samo poczęło uciekać w kierunku do miasta. Tu odprowadzone do policji zeznało, jak wyglądał ów mężczyzna, a na podstawie tych zeznań, policja aresztowała niejakiego Stanisława Ozmota, znanego już policji z różnych sprawek. Aresztowany zarzuconego mu czynu się wypiera. Zuchwały ten napad w tej części miasta wywołał ogromny popłoch, zwłaszcza, że napady podobne często się tam zdarzają, a stróża bezpieczeństwa nie spotka tam nigdy.

Rzeszów. (*Niedbalstwo urzędu pocztowego*). Jeśli X. udaje się do Y. z prośbą o przysłanie pieniędzy, których niezbędnie potrzebuje na poratowanie zdrowia, przypuszczać, a nawet na pewno twierdzić można, że X. dowiadywać się będzie w dotyczącym urzędzie pocztowym, czyli pieniądze nadeszły. Urząd pocztowy w Mikołajowie nad Dniestrem jest jednak innego zdania. W dniu 17 stycznia b. r. nadałem w Ruskiej wsi ad Rzeszów, pod adresem mej siostry Marji Jakubowskiej w Zawałówce poczta Mikołajów nad Dniestrem przekaz, opiewający na kwotę 20 koron, a ponieważ po upływie 24 dni odebrałem od wymienionej mej siostry list, w którym żali się, że w przykrem położeniu nie posłałem drobnej kwoty, której potrzebowała na poratowanie zdrowia chorej córki, zarządziłem w nadawczym urzędzie pocztowym w Ruskiej wsi w dniu 11 lutego reklamację, której skutek był taki, że w dniu 14 lutego b. m. zwrócono mi przekaz z kwotą 20 koron z uwagą, że po pieniądze rzeczone w Mikołajowie nikt się nie zgłosił. Na reklamację i korespondencje prywatne w tej sprawie wydałem 60 hal. i przyszedłem do przekonania, że najpewniejszym sposobem doręczenia pieniędzy mej siostrze byłaby przejażdżka do Mikołajowa koleją, a stamtąd do Zawałówki. Dlaczego urząd pocztowy w Mikołajowie nad Dniestrem już 8 lub 14 dnia nie zwrócił przekazu, który nie mógł być doręczony, jest mi niewiadome, to jednak wiem, że od dwóch lat odbieram listy i korespondencje w Mikołajowie nadane, jak również siostra moja otrzymuje przezemnie nadane listy bez przeszkód w Mikołajowie nad Dniestrem. Możeby świetna dyrekcja pocztowa zechciała się zająć powyższą sprawą i zarządzić dochodzenie, celem uniknięnia w przyszłości podobnych wypadków, dla jednej i drugiej strony nieprzyjemnych, a połączonych z niepotrzebnymi wydatkam.

W. H.

Tarnopol. (*Humanitarny ksiądz ruski. — Szowinizm ruski*). Właścicielem Berezowicy wielkiej jest Polak, p. Ryszard Janicki, księdzem proboszczem zaś radykał Myrunowicz. U p. Janickiego na łaskawym chlebie od lat pozostawał były parobek, Rusin, Cipil. Staruszek ten, który nawet nie znał się na pieniądzach, ostatniemi czasy chorował, a pp. Janiccy hojnie go wspierali w tej chorobie. Błogosławiąc swoich dobrodziejów, zmarł onegdaj staruszek. Pan Janicki pragnął sprawić pogrzeb godnie, posłał więc do ks. Myrunowicza, ile żądałby za asystę, względnie odprowadzenie zwłok na cmentarz, Ks. Myrunowicz zażądał za pogrzeb nędzarza 100 koron, a gdy p. Janicki z własnej kieszeni ofiarował 30 koron, nie zgodził się ksiądz i tylko koło cerkwi zwłoki pokropił.

Tarnopolskie starostwo ma rewizora bydła Bortnika (Rusin), który ze swego urzędu objeżdża powiat. Onegdaj w drodze, podczas strasznej zawiei śnieżnej, spotkał o milę pod miastem biednego ucznia gimnazjalnego, dążącego piechotą do miasta. Pozwolił zziębniętemu przysiąść na swoją furę, a ujechawszy kawałek drogi, zapytał ucznia, jakiej on narodowości. Gdy otrzymał odpowiedź, że jest Polakiem, kazał mu natychmiast zsiąść, mówiąc: „Ja Lachiw ne wezu!" Biedaczysko opuścił furę i ledwie żyw powlókł się do miasta.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Thoraa.** Od dnia 16 lutego najwspanialszy i najzabawniejszy program nowości. Wielka komiczna psia pantomina W. Immansa p. t.: „Przygoda na polowaniu" przedstawiona przez 1 panią, 2 panów i 9 wspaniałych psów rasowych. La i Do, paryscy śpiewacy uliczni. Ewa Haller, najznakomitsza subretka duńska. Brandini Trio, fenomenalni akrobaci. Les Bontés, piękny tercet transformacyjny. The Niagara's, podróż na drucie telegraficznym. Les trois Denucé, komiczni wirtuozi. Amerykański Bioskop. (Nowe obrazy).

Codziennie o godz. 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego we Lwowie, ul. Podlewskiego l. 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Podziękowanie. Rodzina śp. Wiktora składa na tem miejscu Najprzewielebniejszemu duchowieństwu, Przełożonym i kolegom, przyjaciołom i znajomym, wszystkim życzliwym, którzy w dniach smutku pospieszyli z dowodami współczucia i w oddaniu ostatniej przysługi nieodżałowanemu mężowi, ojcu i dziadkowi naszemu udział wzięli — serdeczne podziękowanie.

Aurea Strzelecka.
Tadeusz Strzelecki z żoną i dziećmi,
Zygmunt Strzelecki z żoną i dziećmi.
Jadwiga ze Strzeleckich Zwisłocka z mężem i dziećmi,
Włodzimierz Strzelecki.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechn. odbędzie się we środę dnia 19 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: Odczyt p. dra Zdzisława Staneckiego, „O akumulatorach".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. P.: O. O 10 kor., ksiądz kanonik Zajchowski 10 kor.

Rozdano od dnia 9 lutego 1902 do dnia 16 lutego 938 porcyj zupy, 938 porcyj chleba.

W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1434 porcyj zupy, 1400 porcyj chleba.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli synowie ś. p. Wiktora Strzeleckiego, zamiast wieńca na trumnę ukochanego ojca 50 kor., pp. Piątkowscy zamiast wieńca na trumnę śp. Wiktora Strzeleckiego 10 kor.

Na Jasną Górę, złożyły pp.: Marja Ochęduszka z podziękowaniem za łaskę uzdrowienia po ciężkiej słabości 2 kor., Marja Łukasiewiczowa z Polany 4 kor.

Na restaurację pamiątkowego kościoła w Żółkwi złożyli na ręce komitetu po jednej koronie: Obszar dworski Kłodno wielkie, M Cl, Jan Urbański, Dąbrowski, Dymitr Rubel, Hilary Hoszowski; po dwie korony: Zofja Wiśnowska, kapitan Petschacher, Fryderyk Petschacher, Michał de Moszora, Bross; po dwie korony i 10 hal.: Jan Wagner, ks. Cichocki, ks. Prorok, ks. Chmura, ks. Lewartowski, Wł Krzyżanowski; po trzy korony: Dmuchowski, ks Ankiewicz; 5 koron złożył Feliks Obertyński; po 10 koron: Józef hr. Kalinowski, Jan Krzyżanowski, Wł. Kruszewski. Wład. Wiśniowski, Kazimierz Abgarowicz; po 20 koron: Tadeusz Romanowski, Karol hr. Dzieduszycki; 12 koron Emilja Kraińska; 13 kor. 2 hal ks. Jan Gygiel.

Zmarli.

Jan Prawdzic Maciszewski, adm. dóbr Rychwałd, zmarł tam w 59 r życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (wznowienie) „Niobe", krotochwila w 3 aktach Henryka Paulton'a Gościnny występ pani Adeli Żelazowskiej

Jutro we wtorek „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

W środę „Pan Jowialski", komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

We czwartek „Cyganerja", opera w 4 aktach Puccini,ego. Pierwszy gościnny występ panny Bel Sorelówney.

W piątek po raz pierwszy „Przy telefonie", sztuka w 2 aktach Andrzeja de Lorde i Karola Foley; po raz pierwszy „Piękna ogrodniczka", fragment sceniczny w 1 akcie przez Stanisława Krzywoszewskiego i po raz pierwszy „Miły gość", komedja w 1 akcie Jerzego Courtelin'a, przekład p. Zofji Wójcickiej.

Repertoar teatru krakowskiego. Wtorek: „Nadzieja", dramat w 4 aktach H. Heyermanns'a. Środa: „Krzyżacy", obraz dramatyczny w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza (popularne). Czwartek: „Trójka hultajska", krotochwila w 8 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroya (na dochód kasy emeryt.). Sobota: „Jarmark małżeński", krotochwila w 3 aktach J. Okonkowskiego. Niedziela: popołudniu o godzinie 3 „Kierownik szkoły" O. Ernsta (popularne); wieczorem o godzinie 7 „Trójka hultajska".

Na wystawie sztuk pięknych umieszczono portret inż. M., malowany przez Augustynowicza, na tle zieleni w pełnem słońcu.

Opera.

(*„Halka" Moniuszki.*)

W partji tytułowej w „Halce" Stanisława Moniuszki wystąpiła wczoraj panna Eugenja Strassernówna z zupełnem powodzeniem. Sympatyczna śpiewaczka nie całkiem może pod względem wokalnym opanowała wczorajszą swoją partję — nastręczającą nie małe trudności w wykonaniu, przyznać jednak musimy, że panna Strassern opracowała rzecz bardzo sumiennie i z wzorową dokładnością zastosowała się do „batuty" pana Spetriny, który tym razem nie na żarty zaopiekował się nietylko orkiestrą, ale i solistami.

Panna Strassern śpiewała ze szczerem uczuciem i żywą ekspresją i w bardzo licznych momentach umiała porwać słuchaczy. Należy tylko zwrócić uwagę artystki, aby starała się poprawić wymawianie słów, mieszczących w sobie samogłoskę „e" i „y". Słowo „serce" nie powinno brzmieć „sejce", a słowa „rybka" nie należy wymawiać „ribka". Mimo to, ogólne wrażenie było wcale korzystne, a oklaski, które zbierała wczoraj pna Strassernówna, były całkiem zasłużone, tem bardziej, że i gra artystki była zupełnie udatną.

Pan Drzewiecki w partji Jontka — zasłużył także na zupełne uznanie. Śpiewak ten imponuje niezwykłą łatwością w atakowaniu wysokich tonów, a głos artysty nabiera co raz więcej głębokiego podkładu i szlachetnego dźwięku. Szkoda tylko, że ruchy pana Drzewieckiego cechuje jeszcze zawsze zbyt nieumiarkowana popędliwość.

Byłoby jednak wskazanem, aby pan Drzewiecki nie przyspieszał tempa i więcej zwracał uwagi na batutę kapelmistrza.

Pochlebna wzmianka należy się pani Ruszkowskiej za bardzo wdzięczne oddanie partji Zofji, oraz panom Jerominowi (Sołtnik) i Szymańskiemu (Januszowi). Co do pana Szymańskiego, zauważyłem w głosie tego śpiewaka pewne zmęczenie — co zresztą jest całkiem naturalnem następstwem zbyt częstych występów.

Publiczność zebrała się bardzo nielicznie.

J. G.

Obraz Wiliama Hogartha.

Od wczoraj wystawiło Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nader interesujący obraz sławnego malarza, sztycharza i karakaturzysty angielskiego Wiljama Hogartha (1697—1794).

Obraz niniejszy jest własnością p. Szarbka Borowskiego w Hurku, pod Przemyślem.

Kto zna, a któż nie zna — ze słabych kopji, lub opisów przynajmniej, dzieło wielkiego satyryka angielskiego, ten niewątpliwie z najżywszem zajęciem będzie studjował ten obraz już pod względem techniki nieposlednich zalet, a z dwóch względów będący jedyną z największych rzadkości.

Wiadomo bowiem, że Anglja zazdrośna o swoje skarby, w najrzadszych tylko wypadkach wypuszcza dzieła swoich mistrzów poza Kanał, lub po za Ocean, tak, że Hogarth, lub Turner na kontynencie są prawie zupełnie nieznani, a następnie nadaje temu obrazowi data jego (niewątpliwie autentyczna) 1729, podwójne znaczenie.

Obraz ten staje się w ten sposób rówieśnikiem wielkiej serji dzieł satyryczno-rodzajowych „The Harlets progress" (Żywioł uliczny), skończonej 1723, w której Hogarth z niesłychaną werwą naiwny humor swego mistrza Steena, przenosi na stosunki angielskie i ze znaczną przymieszką żółci satyryka stwarza osobny swój rodzaj, w którym nie ma do dziś dnia następcy, tem mniej równego.

Obraz ten, którego temat dotychczas był nieznany, przedstawia zdaniem prof. dra J. B. Antoniewicza scenę z „Don Kiszota". W obrazie tym są rysy wprost genialne, a gdyby był w lepszym stanie zachowania, byłby jednem z najciekawszych dzieł Hogartha nietylko na kontynencie, ale i w Anglji.

Wpływ techniki Johna Steerna, na którego duchu Hogarth właściwie się wykształcił, jest bardzo widoczny, jednakże nie należy zapomnieć, że rok przedtem bawił wielki Antoine Watteau w Anglji i że ten pobyt tak decydująco się zaznaczył w rozwoju krajobrazu angielskiego. Znawca Watteau'a nie zapozna jego wpływu na krajobraz i w tem dziele Hogartha.

Izba sądowa.

Bursztyn 14 lutego.

(Lichwa)

Przed trybunałem tutejszego sądu karnego toczył się przez trzy dni proces o lichwę, przeciw dyrekcji „Credit Vereinu" z Bursztyna. Towarzystwo to, założone przez 7 żydów bursztyńskich, operowało przez swoich faktorów w powiecie rawskim i uhnowskim, pobierając od chłopów 12 proc., a z dodatkami rozmaitymi 20 proc. i wyżej. Tak n. p. w zasadzie z pożyczonych 100 zł., otrzymywał chłop — po odciągnięciu tylko 3 miesięcznych odsetek — na rękę 81 zł., z tego jednak musiał jeszcze opłacić faktora. Po wyczerpująco przeprowadzonej rozprawie, którą prowadził jeden z najzdolniejszych tut. sędziów, radca Bohdan Krynicki, po mowie prokuratora Rojeckiego i obronie dra Rawicza, dra Aszkenazego i dra Greka ze Lwowa, uznał trybunał dyrekcję tow. „Credit Verein" w Bursztynie winną przekroczenia ustawy o lichwie i zasądził założyciela i gł. dyrektora Abrahama Babada na 2 miesiące ścisłego aresztu i 400 kor. grzywny, a Abrahama Frischa, członka dyrekcji na 6 tygodni i 200 kor.

Prokurator wniósł odwołanie, a obrońcy zażalenie nieważności. Rozprawa zainteresowała

szerszą publiczność, tak, że w całej prawie Galicji rozmaici „dyrektorzy“ śledzili pilnie jej bieg. Jest to bowiem pierwszy w Austrji wypadek, iż prokuratorja wkroczyła w dozwolone statutem działanie.

Nowoczesna socjologja.

W cyklu wykładów: „O nowoczesnej socjologji“, które urządza obecnie tutejsze Towarzystwo prawnicze, odbył się we czwartek 13 bm. drugi z rzędu wykład p. Witolda Lassoty pod tytułem: „Pozytywizm i materjalizm historyczny w socjologji.“ Prelegent przedstawiwszy szczegółowo pozytywizm Comte'a, podniósł jako jego charakterystykę, a zarazem błąd tego pierwszego systemu socjologicznego przecenianie intellektu w życiu społecznem. Społeczeństwo jest dla Comte'a: wielością ludzi związanych wspólnem myśleniem, wspólnym poglądem na świat, a tem samem działających wspólnie. Jestto błędem, bo w życiu społecznem więżą ludzi uczucia, wspólne ideały i one popychają do działania, a nie intellekt. Znane dalej prawo postępu Comte'a czyli t. zw. prawo trzech stanów nie przedstawia procesu rozwojowego, lecz zamknięty schemat historyczny dowolnie ułożony. Co do materjalizmu historycznego Marxa, to błędem znów tego systemu jest ujęcie życia społecznego tylko z jednej materjalno-ekonomicznej strony i uznanie, iż zmiana warunków materjalnych (stosunków produkcji) musi z mechaniczną koniecznością wywołać zmianę całego ustroju społecznego, a nawet życia duchowego społeczeństw.

Takie ściśle materjalistyczne pojmowanie zjawisk społecznych stoi w sprzeczności z walką klas, którą Marx pojmuje również za czynnik rozwoju. Bo jeśli ta walka jest tylko świadomem „odbiciem“ „stosunków ekonomicznych“, to nie ona decyduje o rozwoju, lecz tylko te stosunki.

Kierunek rozwoju społecznego u Marxa (teza — antyteza — synteza), wzięty z Hegla, nie jest również procesem rozwojowym, lecz schematem zamkniętym, gwałtowne przeskoki — jaki ten „proces rozwojowy“ Marxa przedstawia, mogą występować w myśleniu, lecz nie w życiu społecznem.

Charakterystycznem jest, iż system Marxa pomija zupełnie etykę, chociaż Marx sam był fanatykiem idei, a jego „Kapital“ jest wołaniem o sprawiedliwość.

Następny wykład w tym cyklu prof. dra Władysława Pilata p. t. „Socjologja organiczna“ odbędzie się dopiero w czwartek 27 lutego b. m.

Walne Zgromadzenie lwowskiego oddziału galic. Tow. gospodarskiego

odbyło się w sobotę przy udziale 56 członków. Przewodniczył prezes oddziału lwowskiego p. Adolf Wiesiołowski. Po odczytaniu przez sekretarza p. Dudrewicza protokołu z ostatniego zgromadzenia i sprawozdania z czynności oddziału w ubiegłym roku, p. Poluszyński rozpoczął nader interesujący wykład o sadownictwie wogóle i o zastosowaniu tegoż do warunków, w jakich się lwowski powiat znajduje w szczególności Z przyjemnością zaznaczyć możemy, że najuważniejszymi jego słuchaczami byli podlwowscy włościanie, którzy w sporej grupie przybyli na zgromadzenie.

Następnie użalał się dr. Stroynowski na opłakany stan dróg i dojazdów kolejowych w powiecie, w myśl też jego wniosków uchwalono wybrać komisję, któraby po szczegółowem zbadaniu sprawy, odpowiednie wnioski jako postulaty mieszkańców powiatu, radzie powiatowej przedstawiła. Do komisji tej wybrano pp. dra Stroynowskiego, Kopeckiego i Ignacego Paparę.

W dalszym ciągu p. Stanisław Komornicki, właściciel biura komisowo rolniczego referował sprawę wystawy i sprzedaży nasion ogrodowych i gospodarskich, czem Towarzystwo gospodarskie zająć się winno, Tego rodzaju instytucja, a raczej przedsiębiorstwo, założone przez obywateli ziemskich w Warszawie, okazało się nader pożytecznem. W myśl wniosku referenta, postanowiło zgromadzenie odnieść się do rady głównej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z prośbą, by ono kreowaniem podobnego zakładu się zajęło.

Następny punkt porządku dziennego, wykład p. prezesa „O ekonomicznem podniesieniu kraju“, odpadł z powodu chwilowej niedyspozycji prelegenta. Rozlosowano wreszcie jako premje między obecnych włościan kilkadziesiąt fantów, poczem zgromadzenie o godzinie 8 wieczór ukończyło się.

Odpoczynek niedzielny w kancelarjach adwokatów i notarjuszów.

W izbie posłów pojawił się, podpisany przez Słoweńców i Czechów, wniosek o ustawowe wprowadzenie odpoczynku niedzielnego w kancelarjach adwokackich i notarjalnych. Wnioskodawcy podnoszą, że wskutek nalegań ze strony urzędników, zajętych w kancelarjach adwokackich i notarjalnych, znaczna część szefów dobrowolnie odpoczynek niedzielny wprowadziła. Trwało to jednak niedługo, bo skoro inne kancelarje były otwarte, także bardziej wyrozumiali szefowie musieli powrócić do dawnej praktyki.

Wnioskodawcy podnoszą, że właśnie na niedziele i święta przed południem, urzędnicy w tych kancelarjach mają czynność tak wyczerpującą, że popołudnie ledwie wystarcza na wypoczynek, a już zgoła nie mają czasu na jakąkolwiek rozrywkę.

„Zważywszy, że odpoczynek niedzielny i świąteczny dla powyższej kategorji urzędników prywatnych koniecznym jest dla wypełnienia obowiązków religijnych, wypoczynku, zdrowia i ze względów na ich rodziny, zważywszy, że bez ustawowego obowiązku odpoczynek taki nigdy nie będzie im koncedowany, wnoszą podpisani:

Wysoka izba raczy uchwalić:

„Wzywa się wysoki rząd, by ze względu na to, że odpoczynek niedzielny wprowadzony już jest także przy c. k. urzędach, w jak najkrótszym czasie przedłożył izbie poselskiej projekt ustawy w przedmiocie zupełnego odpoczynku niedzielnego w kancelarjach adwokackich i notarjalnych“.

Rozruchy uliczne w Tryjeście.

Przed 90 już laty powiedział Napoleon I. o Austrji, że ona zawsze opóźnia się o jedną ideę. Ten genjalny aforyzm wielkiego, nowożytnego cesarza, paraliżuje po dziś dzień niezliczone razy, a zawsze wynika z tego ta myśl przewodnią, że stara monarchja Habsburgów we wszystkiem w tyle pozostaje po za innymi państwami i narodami Europy. Tymczasem krwawe wypadki z piątku i soboty w Tryjeście świadczą, że tutaj zaczyna być doprawdy inaczej. Oto Austrja wyprzedziła wszystkie państwa europejskie w urządzeniu generalnego strejku robotników. Faktem jest bowiem, że nawet na klasycznej ziemi socjalizmu i strejków, w Belgji, ani razu do tej pory nie pokusiły się żywioły radykalne o wywołanie powszechnej bastówki robotniczej, jakiej właśnie ubolewania godną widownią było jedyne miasto portowe austrjackie, włosko-słoweński Tryjest. Mianowicie, gdy palacze okrętowi zastrejkowali, domagając się skrócenia dnia roboczego i podwyżki płacy, jakby na umówione hasło, w jednej — rzec można chwili — przyłączyli się do tego strejku wszyscy, ale to literalnie wszyscy robotnicy w Tryjeście. Fabryki, warsztaty, pracownie opustoszały nagle, jakby je dżuma wymiotła — całe życie przemysłowe, fabryczne i rękodzielnicze zamarło! Nigdzie — powtarzamy — do tej pory nie odważono się jeszcze ze strony socjalistów czynu na ten gwałtowny, radykalny środek wymuszenia zmiany warunków pracy i były jednej, jedynej jakiejś kategorji robotników. Nawet w Belgji w pamiętnym r. 1902, gdy wielki strejk górniczy rozniecił był tam w całym kraju niemal pożogę rewolucyjną; nawet we Francji, gdzie na każdym z reguły kongresie socjalnej demokracji toczą się długie i wszechstronne debaty nad ewentualnością generalnej bastówki. Z tego widać, jak niesłychanie trudnym, z drugiej zaś strony donioslym dla społeczeństw środkiem represyjnym jest taki strejk powszechny.

* * *

Zaburzenia uliczne w Tryjeście dotknęły najpiękniejszą część miasta — leżącą w znacznem oddaleniu od warsztatów i arsenałów Lloyda. Jest to część miasta zamknięta z jednej strony drogą torrencką, z drugiej *corsem*, z trzeciej obszernym placem przed dworcem kolejowym a z czwartej pobrzeżem rozciągającem się od grobli portowej St. Carlo, z której odpływają statki do Wenecji, aż do nowego portu. Część miasta ta jest przecięta „kanałem wielkim“, stanowiącym poważną arterję ruchu lokalnego. Kanał ten ma 372 mtr. długości, a 28 mtr. szerokości: zawsze pełno w nim mniejszych okrętów, które głównie z Grecji przywożą owoce i produkty roślinne,

Obok kanału znajduje się też targ owocowy (Piazza ponte rosso), który zwłaszcza w godzinach porannych przedstawia ożywiony i barwny widok. Panuje tu gwar wprost ogłuszający! Przejście przez kanał stanowią dwa, otwierające się dla przejazdu statków, mosty: ponte rosso i ponte nuovo. Ulice tworzą formalny labirynt i są przeważnie wąskie; są tu jednak wspaniałe magazyny i sklepy; bogate składy kilka kościołów, dyrekcja policji, hotel *de la ville*, komenda placu, poczta, telegraf etc. W pobliżu *Via Nuova*, na której również padły strzały znajduje się pałac namiestnika, giełda stara i nowa, hotel Delame, który stanowi jedną część prześlicznego placu głównego (Piazza grande), w którego głębi stoi bardzo piękny ratusz, zbudowany w r. 1874 w stylu lombardzkim z białego marmuru istrjańskiego. Przed ratuszem znajduje się tz. źródło Marji Teresy i kolumna poświęcona pamięci Karola VI. Prawą stronę placu od morza zdobi, najpiękniejszy może nowoczesny budynek w Tryjeście tj. Pałac Lloyda, mieszczący w sobie biura instytucji, w parterze zaś wspaniałą kawiarnię „Orientale“, w której znaleść można dzienniki z całego świata — a słyszeć przynajmiej trzy tuziny rozmaitych języków i djalektów.

Warsztaty i zakłady Lloyda znajdują się po za promenadą St. Andrea; kto raz tamtędy przechodził lub przejeżdżał w dniu wypłaty i widział te tysiączne tłumy robotnicze rozchodzące się do domów, ten łatwo sobie otworzy całą grozę onegdajszych zaburzeń.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Tryjest 17 lutego. W murze kościoła św. Antoniego, przed którym przyszło w sobotę do ostrego starcia między wojskiem a demonstrantami, tkwi 18 kul karabinowych.

Do stłumienia rozruchów przyczynił się gwałtowny bora, który wieje z taką siłą, iż wprost niemożliwem czyni zatrzymywanie się na ulicach.

Tryjest 17 lutego. Palacze Lloyda powrócili dziś do pracy. W mieście panuje spokój. Stan osób ciężko ranionych jest niebezpieczny.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawozdanie o budżecie.

Wiedeń 17 lutego. Ukazało się w druku sprawozdanie jeneralnego referenta dr. Kathreina o budżecie i ustawie finansowej za r. 1902. Między innemi jest tam mowa o postępach, jakie uczyniła w ostatnich latach akcja na polu reformy waluty, przyczem zaznaczono, że trwanie dalsze stanu prowizorycznego w stosunkach między Austrją a Węgrami bez pewnych widoków uzyskania trwałych podstaw dla gospodarstwa społecznego obu połów monarchji, mogłoby bardziej niż cokolwiek innego, narazić na szwank reformę waluty.

Sprawa cukrowa.

Praga 17 lutego. Na zebraniu Tow. czeskich fabrykantów cukru, wiceprezes Tow. dr. Stoll omawiał opłakaną sytuację przemysłu cukrowniczego i oświadczył, iż przez zniesienie premij nicby się nie zyskało, tylko produkcja rodzima zupełnie zostałaby zniszczoną.

Poseł Wacław Schnal podniósł, iż rząd nic okazuje dla tej sprawy takiego interesu, jakiby okazać powinien i właściwie nie rozumie, czy nie chce rozumieć doniosłości tej sprawy. Minister skarbu jest fiskalistą, szef sekcyjny Jorkasch jest otwartym wrogiem przemysłu cukrowiczego. W końcu oświadczył p. Schnal, iż cały klub młodoczeski poprze gorąco życzenia fabrykantów cukru i wystąpi z całym naciskiem za zatrzymaniem premij.

Fabrykanci cukru powinni rozwinąć energiczną agitację między chłopami, których przecież również bardzo gorąco obchodzi rozwój przemysłu cukrowniczego.

Mowca postawił w końcu rezolucję, domagającą się *status quo*. Rezolucję tę uchwalono. Nadto uchwalono wniosek, domagający się porozumienia wszystkich fabrykantów cukru, celem powolnego zniżenia eksportu i równomiernego międzynarodowego ustawodawstwa o cukrze, któreby dawało odpowiednią ochronę przed przewagą Węgier.

Nowa kolej lokalna.

Wiedeń 17 lutego. Ministerstwo kolei udzieliło zezwolenia na wykonanie przedwstępnych robót technicznych, na przeciąg jednego roku, pp. Józefowi Bierenzowi z Wiednia w spółce z p. Tadeuszem Sołdraczyńskim z Jabłonek, dla wązkotorowej kolejki ze stacji kolei państw. Lisko-Łukawica do Jabłonek.

Traktaty handlowe.

Rzym 17 lutego. Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Baccelli wygłosił wczoraj na bankiecie, wydanym przez przemysłowców Rzymu mowę, w której poruszył sprawę traktatów handlowych. Podniósł, że rząd musi w równej mierze starać się o ochronę rolnictwa i przemysłu w państwie. Każda klasa producentów stara się o uzyskanie ceł ochronnych dla swej produkcji, ale rząd i parlament muszą zachować pewne granice w uwzględnieniu ich żądań, a to celem strzeżenia interesów ogólnych państwa. Mowca wyraził nadzieję, że znajdzie się drogę do zawarcia dobrych traktatów handlowych, nie powinniśmy być jednak nieprzygotowani — powiedział — gdyby się tak stało.

Opróżnienie Wawelu.

Kraków 17 lutego. W najbliższym czasie ma się tu odbyć konferencja zastępców wojskowości, kraju i gminy w sprawie nowych budynków dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. W sobotę odbyli posiedzenie delegaci gminy i uchwalili, jakie mają zająć stanowisko wobec żądań wojska.

Pokąsani przez psa wściekłego.

Kraków 17 lutego. Stwierdzono urzędowo, że 17 osób pozostających w leczeniu u dra Bujwida, pokąsał jeden i ten sam pies, tego samego dnia.

Dalszych wypadków nie było. Niebezpieczeństwo grozi dopiero za 3 do 4 tygodni, gdy u pokąsanych psów rozwinie się choroba. Jeden z tutejszych dzienników podał, że pokąsanym przez psa wściekłego adwokatem jest p. „Wł. L.“ Z tego powodu wiele osób spieszyło dowiadywać się o stan zdrowia adwokata Władysława Lisowskiego. Tymczasem jest w Krakowie inny adwokat, którego imię i nazwisko zaczynają się od tych samych liter, jest dr. Włodzimierz Lewicki i który właśnie został pokąsany.

Choroba ks. kardynała Puzyny.

Kraków 17 lutego. Ks. kardynał Puzyna zachorował wczoraj i miał atak sercowy. Jeśli stan zdrowia ks. kardynała nie polepszy się do czwartku, wówczas nabożeństwo w katedrze na Wawelu z okazji 25tej rocznicy pontyfikatu Ojca św. odprawi ks. biskup Nowak.

Odczyt.

Kraków 17 lutego. Prezes Akademji umiej. hr. Stanisław Tarnowski wygłosił wczoraj drugi wykład w sali „Domu robotniczego“, przy bardzo licznym udziale słuchaczy. Prelegent omawiał dzieje literatury w 17 i 18 wieku, dając krótkie szkice najważniejszych poetów i pisarzy. Zakończył wykład na „Pieśni legionów“. Następny wykład w niedzielę, 2 marca.

Z izby sądowej.

Kraków 17 lutego. Dziś rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa rozpisana na 2 dni, przeciw włościaninowi Strzała z Ciężkowic, o zbrodnię morderstwa popełnioną na teściu swym Franciszkowi Glimozie liczącym 70 lat. Strzałka tak pobił swego teścia, że ten na drugi dzień umarł. Gdy pobity, leżał umierający, Strzałkowie nie pozwolili dzieciom podać mu wody. Obwiniony wypiera się winy i twierdzi, że teść jego w stanie pijanym sam tak ciężko się potłukł

Z obozu Wszechniemieckiego.

Ołomuniec 17 lutego. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa wszechniemieckiego na Morawach. Omawiano sprawę organizacji stronnictwa przy przyszłych wyborach do sejmu i przyjęto kompromisową listę niemiecką dla przyszłych wyborów do rady miejskiej. W końcu uchwalono rezolucję wyrażającą ubolewanie z powodu rozłamu, jaki powstał w stronnictwie, oraz postanawiający wytrwać przy Wolfie i jego organie.

Ziemia w polskich rękach.

Poznań 17 lutego. Parcelacyjna spółka rolników sprzedała z niedawno nabytego od Wilhelma Göbla majątku Skałowo pod Koźminem folwark 780 morgów gospodarzowi Nowickiemu, rozparcelowawszy poprzednio około 300 morgów miejscowym włościanom.

H. K. T.

Poznań 17 lutego. W Czersku w Prusach Zachodnich wójt tamtejszy zakazał wystawienia dramatu Korzeniowskiego „Karpacy górale“, uważając treść sztuki za niebezpieczną.

Z Buku donoszą tu, że onegdaj 24 polskich dzieci odsiedziało po południu areszt za to, że się wzbraniały uczyć religji w języku niemieckim. Pierwej nauczyciel wezwał do siebie niektórych ojców.

Wojna w Transwaalu.

Pretorja 17 lutego. Dnia 20 bm. oddział angielskich strzelców konnych w liczbie 150 ludzi został zaatakowany koło Klipriver przez Boerów, którzy go po walecznej obronie pokonali. 12 Anglików poległo, 48 jest rannych, między tymi kilku oficerów.

Wczoraj ogłoszono nową listę Boerów wygnanych na zawsze z Afryki. Jest w tem 25 dowódców, w tej liczbie dwóch członków Volkslandu.

Rekonstrukcja gabinetu serbskiego.

Belgrad 17 lutego. Król przyjął dymisję ministra wyznań i oświaty Kovacevicza. Powodem dymisji było odrzucenie przez skupczynę przy obradach nad nową ustawą szkolną paragrafu o zaprowadzeniu instytucji inspektorów szkolnych. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa oświaty obejmuje minister handlu Milovanowicz.

Anglja a Niemcy.

Nowy Jork 15 lutego. Tutejsza prasa żywo omawia zachowanie się angielskiego ambasadora w Waszyngtonie podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej, o czem dopiero teraz wyszły na jaw interesujące szczegóły. Dzienniki oburzają się na Anglę za jej dwulicowe postępowanie, szczególnie zaś na znaną sprawę niedopuszczenia do interwencji ze strony mocarstw.

Londyn 15 lutego. W izbie gmin na zapytanie pewnego deputowanego oświadczył Cranborne, że ambasador angielski w Waszyngtonie w roku 1898 ówczesne oświadczenie oddał bez upoważnienia i zapytania rządu angielskiego. Gdy ambasador doniósł o tem rządowi angielskiemu, rząd polecił mu natychmiast wstrzymać wszelkie dalsze kroki w tej mierze, ponieważ rząd był przeciwny tej akcji.

Strejki i demonstracje robotnicze.

Barcelona 17 lutego. Strejkujący robotnicy metalurgiczni usiłowali onegdaj atakować fabrykę i obrzucili straż policyjną kamieniami.

Katastrofa kolejowa.

Barcelona 17 lutego. Pociąg z Walencji zderzył się w pobliżu stacji Tortosa z plugiem do zamiatania śniegu. Pięciu podróżnych jest rannych.

Katastrofa budowlana.

Neapol 17 lutego. W sobotę popołudniu zawalił się tu dom 5-piętrowy; gruzy jego zwaliły się na dom, stojący po przeciwnej stronie ulicy. Część tego drugiego domu również się zawaliła.

Zwłoki 3 osób już wydobyto z pod gruzów. Zachodzi obawa, że więcej ludzi zostało zasypanych, gdyż w chwili zawalenia się domu wiele osób było na ulicy.

Neapol 17 lutego. Z pod gruzów domu, który tu onegdaj zawalił się, wydobyto jeszcze dwie lekko zranione kobiety i dziecię. Dwóch strażaków odniosło obrażenia.

Katastrofa w kopalni.

Baku 17 lutego. Według ostatnich doniesień, ma liczba osób, które podczas katastrofy w Szemaszy utraciło życie, wynosić tysiące.

Zderzenie pociągów.

Alba 17 lutego. Wczoraj wieczorem nastąpiło na stacji Santo Stefano Belo zderzenie się pociągu towarowego z osobowym. Dziewięć osób odniosło obrażenia, z tych jedna ciężkie.

Katastrofa na morzu.

Petrowsk Dagestański 2 lutego. Z Gurjewa kra uniosła na pełne morze 14-tu rybaków, zajętych połowem. W celu ich odszukania, towarzystwo „Kaukaz Merkury“ wysłało parowiec.

Trzęsienie ziemi.

Tyflis 17 lutego. Podczas czwartkowego trzęsienia ziemi ucierpiały dworzec kolei, gmachy hydrauliczne i wiele domów mieszkalnych.

Z Szemachy donoszą, że runęły tam cerkiew prawosławna, koszary wojskowe, więzienie i szpital. Trzęsienie od czasu do czasu jeszcze odczuwać się daje.

Wczoraj odkopano zwłoki 200 osób, przypuszczają że pod zwaliskami jest jeszcze paręset trupów. Zginęło wiele kobiet, które podczas trzęsienia ziemi znajdowały się w łaźniach. W czasie trzęsienia ziemi zawaliła się także szkoła muzułmańska, w której zginęło 12 uczniów i nauczyciel.

Wiedeń 17 lutego. Bawi tu namiestnik dla Galicji, hr. Leon Piniński.

Wiedeń 17 lutego. Stan zdrowia dra Emila Holuba, znanego podróżnika, który od wielu tygodni jest chory, w ostatnich dniach znowu się pogorszył i budzi poważne obawy.

Wiedeń 17 lutego. *Pol. Corr.* donosi, że obsadzenie nuncjatury papieskiej w Wiedniu, po msgr. Talianim, który złoży tę godność po zamianowaniu go kardynałem, nastąpi dopiero po Wielkiejnocy.

Budapeszt 17 lutego. Cesarz dziś wieczorem wyjedzie do Wiednia.

Tryjest 17 lutego. Wczoraj szalała tu „bora“, połączona z śnieżycą.

Berlin 17 lutego. Dyrektor intendantury, tajny radca Pierson, zmarł nagle wczoraj w nocy, wskutek porażenia płuc.

Kronika z ostatniej chwili.

Piękną uroczystość szkolną obchodzono onegdaj w żeńskim seminarjum nauczycielskiem, gdzie uczenice, korzystając z imienin dyrektora, urządziły czcigodnemu swemu kierownikowi owację kwiatową, a następnie wieczorem odegrały komedyjkę i popisywały się produkcjami muzykalno wokalnemi. Serdeczny, prawdziwie rodzinny, wyjątkowy niemal nastrój, jaki panuje w tym zakładzie, stanowił największą okrasę całej tej uroczystości i może posłużyć za wzór innym zakładom, jak należy godzić obowiązki karności szkolnej z miłością młodzieży i wyrozumiałością dla jej uniesień i potrzeb. Szczęśliwy zakład, w którym taka pracuje harmonia między młodzieżą, a jej przewodnikami.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 17 lutego. W sejmie pruskim przedłożono projekt ustawy w sprawie oddania rządowi do dyspozycji kwoty 58 miljonów marek na nabycie kopalń w okręgu dortmundzkim.

— **Wiedeń** 17 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 67 do 9 68, na maj-czerwiec od 9 67 do 9 68, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 8 02 do 8 04, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5 67 do 5 68, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 98 do 7 99, na maj-czerwiec od 8 03 do 8 05, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Deszcz.

— **Budapeszt** 17 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9 54 do 9 55, na październik od 8·46 do 8·47 żyto na kwiecień od 7·89 do 7 90, na październik od 7·02 do 7·04; owies na kwiecień od 7 67 do 7·68, na październik od 6·36 6·37; kukurydza na maj od 5·36 do 5 37, na lipiec od 5·50 do 5·52; rzepak na sierpień od 12 50 do 12 60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz Usposobienie spokojne. Pochmurno.

Wiedeń 17 lutego. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·30 Renta majowa 101 50 Węg renta koronowa 97 05, Akcje austr zakł. kred 696 —, Akcje węg. zakł. kred. 724·—, Akcje Anglobanku 280 50 Akcje Unionbanku 574 —, Akcje Bankvereinu 465 —, Akcje Länderbanku 436 50 Akcje kolei państw. 687·75, Lombardy 75 50 Akcje kolei Elbethal 477 —, Akcje fabryki broni 337 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 390 50 Akcje Rima Muranji 504·50 Akcje pragskiego Tow. żel. 1.528, Losy tureckie 111·—, Ruble 253 25 Usposobienie silne

Berlin 17 lutego (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219 —, Tow. dyskontowe 195 50. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 lutego 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. Hr. A. Rzyszczewski z Królestwa Pol. F. Wajdowski z Tarnopola. J. Zadurowicz z Orelca. K. Horodyski z Żabiniec. W. Jędrzejowicz z Jarosławia. A, Nieleszkiewicz z Kijowa. E Richetti z Tryjestu. E. Chrzanowski z Chorobrowa. M Umiastowski z Kutkorza. Dr. S. Freund z Budapesztu. Z Janowski z Falejówki. W. Grotowski z Jaćmierza,

HOTEL EUROPEJSKI. R. Biliński z Krakowa. K. Skibniewski z Rosji. A. Wołkowski ze Strzyżowa. M. Żelechowska z Zakopanego. B. Topolnicki z Chyrowa. T. Karniewski z Zawirza A. Szante z Wiednia. M. A. Weber z Borysławia. K. Flader z Sorgentte. S. Marmorosz z Kołomyi. J. Seligmann z Nowosiółki. J. Jasiński z Węgier. Ks. K. Kunoszewski ze Żółkwi. A. Kolb z Linzu. J. Stenzl z Pragi. J. Fahrenholz z Królestwa Polskiego.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek d. 17 lutego o godzinie 7 wieczorem.

Występ p. Adeli Żelazowskiej.

Wznowienie.

Po raz pierwszy:

NIOBE

komedja w 3 aktach z angielskiego H. Paultona.

OSOBY:

Niobe, posąg	pni Żelazowska
Piotr Dunn, dyrektor uniwersalnego towarzystwa asekuracyjnego	p. Roman
Karolina, jego żona	pna Nałęcz
Helena Griffon, jej siostra	pni Gostyńska
Betty Griffon, jej siostra	pni Ogińska
Korneljusz Griffon, ich brat	p. Kliszewski
Lord Hamilton Tonkins	p. Hierowski
Piotr Sikols	p. Kwiatkiewicz
Beata, jego córka	pna Jankowska
Magdalena Mifton	pni Połęcka
Filip Juninga	p. Wysocki
Mary, pokojówka	pni Rybicka
Lokaj	p. Kostecki

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Anglji

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią żadnej za nie odpowiedzialności.

(10)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Reginka się zastanawiała.

Każdym razem, jak dziewczynka miała na co odpowiedzieć, lub co postanowić, Strong jej mówił: „Zastanów się, masz czas".

I dziecko przyzwyczaiło się do tego.

W chwili rozpoczęcia nowego życia, wejścia w świat, którego nie znała, Reginka zastanawiała się.

Siedziała tak aż do siódmej godziny i nie spostrzegła, jak ta godzina ubiegła.

Teraz dopiero pan Langlais, który chciał pozwolić jej spać jaknajdłużej, zapukał, żeby ją obudzić i zdziwił się niepomiernie, zastawszy małą ubraną, rzeczy zapakowane i pokój w porządku.

Uśmiechnął się i uścisnął przyjaźnie małą rączkę, podaną z ładnym gestem, który wykluczał wszelkie pocałunki wczorajsze.

— Skoro już wstałaś, Reginko, zjemy razem śniadanie, w każdym razie, jeżeli pozwolisz? — rzekł z wesołą galanterją.

Dziewczynka nie wyglądała na to, żeby spostrzegła zamiar żartu z niej i bardzo poważnie przystała na propozycję bankiera.

Zeszli do sali i zasiedli do gorącej czekolady, bardzo dobrej, jak na czekoladę hotelową.

Regina, która po dobrze przespanej nocy wypoczęła zupełnie, zabrała się z doskonałym apetytem do chrupania sucharków.

Wuj jedząc, obserwował ją z boku i bawił się wewnętrznie pewnością siebie dziewczynki, myśląc jednak, że taki charakter nie musi być bardzo łatwy do prowadzenia i że jak Reginka postanowi zrobić coś przeciwnego temu, co jej rozkażą, to chyba postawi na swojem.

— Na szczęście, — powiedział sobie zaraz — że prowadzenie jej należeć będzie do Solange. Ona dała radę silniejszym.

Nie mógł powstrzymać ciężkiego westchnienia przy tej ostatniej uwadze.

To westchnienie zauważyła dziewczynka i podniosła na pana Langlais swoje piękne, jasne spojrzenie, zupełnie obojętnie. Bankier nie swój się czuł pod czystem światłem tych źrenic, podniósł się, strząsając dla kontenansu okruszyny z ubrania i przykre wrażenie na nim ciążące. I udając zupełną swobodę, rzekł:

— No, moja siostrzenico, czas nam się zabierać! Lecz tym razem nie trzeba się obawiać morskiej choroby, popłyniemy po stałym lądzie.

— Nigdy nie miałam morskiej choroby — powiedziała dziewczynka pogardliwie.

Winszuję ci szczerze — dodał p. Langlais ze śmiechem.

Zwrócił się do kelnera, zapłacił rachunek, wydał polecenie przewiezienia bagaży i wziąwszy pupilkę za rękę, poszedł na dworzec, zrobiwszy uwagę, że trochę ruchu nie zaszkodzi przedtem nim wsiądzie do wagonu.

Przyszli pięć minut przed odejściem kurjera, to jest w sam czas, żeby pan Langlais mógł kupić kilka dzienników i albumów dla swojej małej towarzyszki i oboje wsiedli do przedziału salonowego, zatrzymanego dla nich przez hotelowego szwajcara.

Bankier zagłębił się w czytaniu kursów giełdy; Regina przeglądała z widoczną przyjemnością obrazki, ulubione przez dzieci z pod wszystkich szerokości geograficznych.

Znaleźli się w Paryżu, zdziwieni niepomiernie, że tak prędko przybyli.

Z taką samą flegmą, Regina zawinęła swoje albumy i poszła za wujem aż na plac Saint-Lazare, gdzie powóz pana Langlais oczekiwał, aby zawieźć ich do pałacu przy ulicy Ampère.

W pięć minut wchodzili oboje do salonu pani Langlais.

Nie zastali nikogo.

Bankier dał znak dziewczynce, żeby usiadła, a sam poszedł zawiadomić żonę.

Jak tylko sama została, Regina zaczęła z ciekawością przypatrywać się salonowi.

Słyszała często jak Strong mówił, że można prawie napewno poznać charakter kobiety ze sposobu urządzenia domu, a głównie jej salonu. Od pierwszego spojrzenia poczuła chłód niewytłumaczony, gdyż firanki, obicia, dywany, których była wielka obfitość, nie rozweselały oka. Nie było tam ładnych fraszek, lubionych przez kobiety światowe, lecz tylko kilka obrazów pendzla mistrzów, kilka marmurowych figur, rozjaśniających białością swoją ciemne kąty wielkiej sali, kilka przedmiotów kosztownych, w jakich przemysł paryski celuje.

Lecz Regina była tylko dzieckiem ośmioletniem i admirując swojem poczuciem artystycznem, które odziedziczyła po ojcu, wszystko, co było tu piękne, została jednak przy pierwszem wrażeniu i czekała z pewnym niepokojem ukazania się ciotki.

Pani Langlais weszła nareszcie, wysoka, dumna, majestatyczna, w całej pełni rozwiniętych kształtów kobiety trzydziestopięcioletniej.

Obszerny penioar z ciemno niebieskiego aksamitu układał się w ciężkie draperje na jej wspaniałej postaci i podnosił nieporównaną białość ramion, posągowych kształtów szyi, osadzonej silnie.

Nad czołem, jak korona, złociste blond włosy wysoko podniesione, czarne, wspaniałe oczy wykrojone podłużnie, brwi ciemne i takież długie rzęsy dopełniały prawdziwie klasycznej piękności młodej kobiety.

Można było tylko pragnąć mniej regularności w rysach, a więcej słodyczy w dużych oczach, więcej dobroci w uśmiechu.

Lecz taką jak była, żona bankiera zasługiwała na nazwę „pięknej pani Langlais", a którą to nazwę nosiła z królewską dumą.

A patrząc na tę istotę, jak z marmuru wyrzeźbioną, której wyniosła piękność nadawała dystynkcję wielkiej damy, możnaby myśleć, że Solange Langlais urodziła się w pałacu, w rodzinie arystokratycznej.

Lecz tak nie było...

„Piękna pani Langlais" przyszła na świat na nędznem poddaszu paryskiem, gdzie matka jej, pokojowa jednej z lokatorek domu, a żona stajennego z sąsiedztwa, umarła w parę dni po jej urodzeniu.

Pani Langlais przeszła przez salon krokiem miarowym i giętkim jeszcze.

Zbliżyła się do okna, rozsunęła ciężkie, aksamitne firanki i stor koronkowy, następnie usiadła w dużym fotelu rzeźbionym, z prostem oparciem, rodzaj tronu, który lubiła wyjątkowo i piękną białą ręką, obciążoną pierścionkami, dała znać dziecku, żeby się zbliżyło.

Regina szła wolno i z takim spokojem, jak gdyby nikogo nie było, weszła na mały stołeczek, wskazany przez ciotkę i spojrzała na nią swojem pięknem jasnem spojrzeniem i rzecz dziwna, oczy pani Langlais nie mogły wytrzymać wzroku dziewczynki.

— Dzień dobry, Regino — rzekła, żeby otrząsnąć się z niemiłego uczucia.

— Dzień dobry pani — odparła dziewczynka.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·55	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·16	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 16 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gelaau, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·35	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec. Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa. Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10'25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·28	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa. Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa. Wiednia, Warszawy, Wrocławia. Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp.	Pociągi osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·52	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.